

Ostatnia część książki zawiera cztery artykuły, z których na szczególną uwagę zasługuje praca Jurija Borko pt. *Rosja a integracja europejska*. Przypuszczalnie pewnych integracjonistów ona uspokoi, choć możliwe, że innych zaniepokoi czy nawet zmartwi (to samo można by powiedzieć i o izolacjonistach), autor jej bowiem stwierdził jasno, że idea członkostwa Rosji we Wspólnocie, lansowana przez pewnych polityków i uczonych rosyjskich, nie odpowiada ani Wspólnocie, ani Rosji:

„Pomijam kontrargumenty Wspólnoty Europejskiej”, pisze Borko. „Gdy chodzi o mój kraj, chciałbym jeszcze raz powtórzyć, że Rosja ma zbudować jednocześnie dwa ogromne »domy« – nową Federację Rosyjską i Wspólnotę Niepodległych Państw. Jeśli Rosja poniesie klęskę, upadnie również idea członkostwa. Jeśli natomiast odniesie sukces (obojętnie za 20, 30 czy 40 lat), jej przyszłe stosunki ze Wspólnotą mogłyby wyglądać jak partnerstwo dwóch olbrzymich »domów«. Nikt nie mówi o członkostwie Stanów Zjednoczonych czy Japonii we Wspólnocie Gospodarczej. W takiej sytuacji znajdzie się przyszła Rosja” (s. 245).

Książkę zamykają ogólne wnioski sformułowane przez Alana Mayhew z Komisji Wspólnot Europejskich (także autora artykułu pt. *Przyszła polityka Unii Europejskiej w stosunku do krajów Europy środkowej i wschodniej*), który jako dyrektor programu PHARE, animator i przyjaciel ośrodka gdańskiego podtrzymywał w nim „płomień idei paneuropejskiej rodziny narodów” (s. 43). Sprowadzają się one do tezy, że „Polsce pozostaje jedyny poważny, o średnim zasięgu czasowym, geopolityczny cel: stopniowa integracja z Unią Europejską. Wspólnocie zaś to poszerzenie dostarczy bodźców do wzrostu i zwiększenia bezpieczeństwa” (s. 257).

W sumie, omówiona publikacja zawiera bogaty i cenny zbiór wypowiedzi na temat najświeższych problemów integracyjnych w Europie i może dostarczyć wielu impulsów do nowych przemyśleń, dyskusji i pomysłów tak w dziedzinie teorii, jak i polityki integracyjnej. Trzeba więc życzyć ośrodkowi gdańskiemu na progu drugiego dziesięciolecia jego działalności, by nadal wytrwale służył pomocą wszystkim zainteresowanym problematyką integracji europejskiej i był inspiratorem prac dla dobra samej nauki i naszego kraju. *Ad multos annos!*

Jerzy Chodorowski

*Z dziejów przemian w Europie Środkowo-Południowo-Wschodniej po drugiej wojnie światowej*, pod red. Michała Pułaskiego. Kraków 1993, 234 ss. (Zeszyty Naukowe UJ – MCXXII; Prace Historyczne 107; Studia Polono-Danubiana et Balcanica, VI).

Prezentowana publikacja składa się z czternastu artykułów, w których autorzy nakreślili szereg problemów – w bardziej lub mniej znaczący sposób – wpływających na kierunki przemian, jakie po zakończeniu II wojny światowej zaszły na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej. Brak wstępu, w którym redaktor tomu wyjaśniałby genezę publikacji sprawia, że czytelnik jedynie może się domyślać, iż stanowi ona pokłosie jakiejś konferencji naukowej. Do przypuszczenia takiego uprawnia zarówno niewielka spójność tematyczna prezentowanych artykułów, jak i znaczne rozproszenie terytorialnych i tematycznych zainteresowań poszczególnych autorów.

Upadek systemu komunistycznego, rozpad Związku Radzieckiego i tzw. bloku demokracji ludowej stworzyły przesłanki do poszukiwania odpowiedzi na pytanie o mechanizmy, dzięki którym w końcowej fazie II wojny światowej oraz w okresie kilku pierwszych lat powojennych obszar Europy Środkowo-Wschodniej – wbrew woli zdecydowanej większości jego mieszkańców – włączony został w ramy imperium radzieckiego. Jak się wydaje, dokładne poznanie tych mechanizmów może okazać się przydatne w diagnozowaniu szeregu

zjawisk społeczno-politycznych, a także ekonomicznych, występujących obecnie w państwach postkomunistycznych.

W dwóch pierwszych artykułach omawianej książki Andrzej Mania i Henryk Bartoszewicz zarysowali politykę uprawianą po zakończeniu II wojny światowej w stosunku do państw Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej przez Stany Zjednoczone oraz Związek Radziecki. O ile więc Związek Radziecki posiadał wobec Europy Środkowo-Wschodniej dokładnie sprecyzowane plany i realizował je dość konsekwentnie, o tyle Stany Zjednoczone weszły w okres powojenny z przekonaniem, że ten region kontynentu europejskiego – z punktu widzenia interesów amerykańskich – posiada znaczenie drugo- lub nawet trzeciorzędne. Przekonanie takie pozwalało politykom amerykańskim akceptować radziecką tezę o szczególnym znaczeniu Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej dla bezpieczeństwa ZSRR. Dlatego też, bez sprzeciwów zgadzali się oni na załatwienie wszystkich kwestii terytorialnych tego regionu – z wyjątkiem sprawy Triestu – zgodnie z propozycjami strony radzieckiej. Prócz tego, Waszyngton pozostawiał Związkowi Radzieckiemu całkowitą swobodę w urządzaniu tego regionu Europy. Nad Potomakiem liczone bowiem na to, że umacniając swoje bezpieczeństwo, ZSRR będzie wspierał niepodległościowe aspiracje wyzwalańców przez siebie narodów. Był on zresztą do tego zobowiązany na mocy przyjętej przez siebie w Jałcie *Deklaracji o Wyzwalanej Europie*. W mniemaniu polityków amerykańskich, wolne wybory stanowić miały wystarczającą rękojmię, iż narody znajdujące się w sferze wpływów radzieckich będą mogły swobodnie artykułować swoje polityczne preferencje.

Stosunkowo jednak szybko zorientowano się w Waszyngtonie, że wiara w możliwość nakłonienia ZSRR do częściowego choćby respektowania aspiracji społeczeństw środkowoeuropejskich zbudowana została na niezwykle kruchym fundamencie. Dlatego, odrzucając możliwość użycia siły, Stany Zjednoczone rozpoczęły opracowywanie zasad swej nowej polityki wobec ZSRR oraz państw Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej. Dyskusja nad założeniami tej polityki, której rozwinięta wersja znana jest pod nazwą *containment policy*, przypadła na końcowy okres pierwszej kadencji prezydentury Harry S. Trumana. W praktyce polityka „powstrzymywania” oznaczała, iż Waszyngton przyjął do wiadomości, iż podział Europy jest już faktem dokonanym. A skoro tak, wysiłki polityki amerykańskiej powinny zostać skierowane na blokowanie ekspansji komunizmu oraz osłabienie spójności państw tzw. bloku demokracji ludowej. Według tej koncepcji, do upadku komunizmu mogły przyczynić się – z jednej strony gospodarzcy rozwój krajów wolnego świata, z drugiej natomiast strony utrzymująca się w państwach pozostających pod radziecką dominacją nadzieja, iż upadek tego systemu jest możliwy. Doświadczenia nabyte przez Stany Zjednoczone w latach 1948 - 1949, w związku ze sprawą ograniczeń eksportowych oraz ograniczeń w zakresie komunikacji lotniczej, nałożonych na kraje znajdujące się w radzieckiej strefie wpływów, zdawały się potwierdzać zasadność amerykańskich rachub, na skuteczności presji gospodarczej jako metody politycznej. Mniej natomiast oczywisty wydawał się sukces, jaki odniosła amerykańska polityka różnicowania stosunków z poszczególnymi państwami regionu Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej. Spod wpływów ZSRR wyłamała się bowiem tylko Jugosławia. Jednak i ona pozostawała nadal krajem komunistycznym.

Skuteczność radzieckiej polityki wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej, szczególnie zaś wobec Polski, Czechosłowacji, a także Jugosławii, zdaje się tłumaczyć fakt umiejętnego wykorzystywania przez Moskwę silnych wśród społeczeństw tych krajów obaw przed ponowną agresją niemiecką. Pakty polityczno-wojskowe, zawarte z tymi państwami jeszcze podczas trwania wojny, faktycznie uzależniały je pod względem strategiczno-wojskowym od Moskwy. Mała aktywność polityki mocarstw anglosaskich wobec krajów Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej, szczególnie wyraźnie widoczna w ostatnim okresie wojny i bezpośrednio po jej zakończeniu, ułatwiała Związkowi Radzieckiemu rozszerzanie i utrwalanie swojej dominacji politycznej nad państwami tego regionu. Powołując się na sytuację Czechosłowacji u schyłku 1945 r. oraz wyniki wyborów z listopada 1945 r. na Węgrzech, Henryk Bartoszewicz

utrzymuje, iż mimo radzieckiej dominacji w Europie Środkowo-Wschodniej, przy „twardej” postawie mocarstw anglosaskich, jeszcze na przełomie 1945 i 1946 r. możliwe było ustanowienie w państwach tego regionu rządów demokratycznych. Hipoteza ta brzmi interesująco, lecz jednocześnie nie wolno zapominać, że faktyczny podział Europy został dokonany w Jaltie, zaś późniejsze usztywnienie stanowiska mocarstw anglosaskich wobec ZSRR – tak zresztą, jak i koncepcja *containment policy* – stanowiło przejaw polityki defensywnej. W schyłkowym okresie II wojny światowej oraz w pierwszych latach powojennych w ofensywie politycznej znajdował się Związek Radziecki. I jeśli nawet możliwe byłoby ustanowienie w państwach regionu Europy Środkowo-Wschodniej rządów demokratycznych, to ich żywot nie należałby zapewne do długich. *Casus* Czechosłowacji zdaje się być najbardziej przekonującym tego dowodem. W każdym razie, trudno wyobrazić sobie, aby po 9 lutego 1946 r., tj. po wyborczym przemówieniu Stalina, w którym przedstawił on wizję budowy socjalizmu, dowodząc jednocześnie konieczności walki z imperializmem w skali międzynarodowej, w którymkolwiek z państw Europy Środkowo-Wschodniej możliwe było utrzymanie się przez czas dłuższy rządu nie akceptowanego przez Moskwę.

Przedstawionej przez Stalina wizji budowy socjalizmu towarzyszyło – w państwach pozostających w strefie wpływów radzieckich – działanie komunistów, uczestniczących w koalicjach rządowych, na rzecz tworzenia jednolitych frontów klasy robotniczej oraz przemian ustrojowych wzorowanych na Związku Radzieckim. Wymuszone przez Moskwę, odrzucenie przez państwa środkowo-, południowo-, wschodnioeuropejskie planu Marshalla postawiło je w trudnym położeniu gospodarczym. Skłoniło to ZSRR do wysunięcia koncepcji zacieśnienia współpracy gospodarczej pomiędzy państwami powstającego bloku. Sprawę planu skupienia państw Europy Środkowo-Wschodniej w jednolitym organizmie gospodarczym, przedstawił w swym artykule Andrzej Skrzypek. Badacz ten podkreślił, iż realizacja tego planu, choć niewątpliwie umożliwiła krajom tzw. bloku demokracji ludowej przetrwanie blokady gospodarczej, wprowadzonej przez Stany Zjednoczone i ich sojuszników, to jednak od samego początku napotykała na znaczne trudności, a w ostatecznym rachunku przyczyniła się z jednej strony do wyniszczenia gospodarek tychże krajów, z drugiej natomiast strony uzależniła je od ZSRR.

Interesujące, a nadto bardzo aktualne problemy nacjonalizmu oraz polityki wobec mniejszości w krajach europejskich przedstawił autor kolejnego artykułu, Erwin Adler. Z załem wszakże trzeba zauważyć, że wysoki stopień ogólności wywodu uniemożliwił autorowi podjęcie choćby tylko próby nakreślenia tych elementów w polityce wewnętrznej państw tzw. bloku demokracji ludowej, które *de facto* generowały, oficjalnie przecież potępiany, nacjonalizm. Autor kolejnego artykułu, Jan Rydel, przedstawił natomiast mało znaną – przynajmniej w polskiej literaturze naukowej – sprawę przebiegu denazyfikacji w radzieckiej strefie okupowanych Niemiec. W konkluzji autor stwierdził, że mimo przeprowadzenia akcji denazyfikacyjnej w sposób chaotyczny i niekonsekwentny, kierownictwo *SED* bardzo umiejętnie rozpowszechniało wersję o tym, iż była ona szeroko zakrojona i wnikliwie zaplanowana. Wersja taka służyła przez wiele lat wschodnioniemieckiej propagandzie do wykazywania przewagi NRD nad NRF w materii likwidowania skutków hitleryzmu. W gruncie jednak rzeczy, jeden z głównych filarów ideologicznych, na których wspierała się państwowość NRD-owska, był od samego początku spełnany.

Z kolei Erhard Cziomer zarysował kwestię zmiany, jaka po II wojnie światowej nastąpiła w położeniu ludności niemieckiej zamieszkującej uprzednio w krajach regionu Europy Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej. Najogólniej można powiedzieć, że po fali masowej ewakuacji i ucieczki ludności niemieckiej przed Armią Czerwoną w latach 1944/1945, następnie fali jej wysiedlenia i deportacji do Niemiec w latach 1946-1948/1949, a wreszcie indywidualnych przesiedleń do NRD i RFN po 1950 r., liczba ludności niemieckiej w krajach omawianego regionu, według szacunków niemieckich, zmniejszyła się z ponad 8850 tys. osób we wrześniu 1939 r. do około 3500 tys. osób w połowie 1992 r. W pierwszych latach powojennych ludność niemiecka, we wszystkich państwach omawianego regionu, poddana była różnym restrykcjom. Wprawdzie na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych restrykcje te były stopniowo znoszone, jednak

z żadnym z państw tzw. bloku demokracji ludowej ludność niemiecka nie odzyskała już swojej dawnej pozycji społeczno-ekonomicznej.

Wysiedlenie ludności niemieckiej z państw środkowo-wschodnioeuropejskich przybierało różne formy i na ogół przebiegało w bardzo nieprzychylniej atmosferze. Przy tej okazji popełniono wiele rozmaitych nadużyć, czy wręcz nawet przestępstw. Stąd też, sprawa wysiedleń traktowana była przez szereg lat za temat tabu. W Polsce np. sprawa powojennych wysiedleń ludności niemieckiej nie była przez wiele lat w ogóle podejmowana, zaś kwestia zbrodni popełnionych przez Polaków na Niemczech podczas akcji przesiedleńczej, do dziś wywołuje spore emocje. Inaczej zgoła przedstawia się to w Czechosłowacji. Informuje o tym artykuł Jerzego Kozieńskiego, w którym autor przedstawił stanowisko historyków czeskich i słowackich wobec niezwykle dramatycznego, lecz i niezbyt dla Czechów i Słowaków chlubnego epizodu ich historii – wypędzenia ludności niemieckiej z Czechosłowacji w 1945 r. Fakty świadczące o zbrodniach popełnionych przez Czechów podczas wypędzania Niemców – tzw. marsz śmierci, podczas którego zginęło ok. 12 tys. Niemców, wymordowanie ok. 2 tys. Niemców w Ústí nad Łabą – od szeregu już lat funkcjonują w świadomości mieszkańców Czech i Słowacji.

Spraw czechosłowackich, w omawianej książce, dotyczą również trzy inne teksty. I tak, Andrzej Kastory, na podstawie materiałów pochodzących z czechosłowackiego MSZ, przedstawił zabiegi dyplomatyczne władz praskich, mające na celu doprowadzenie do terytorialnego rozszerzenia Czechosłowacji na obszary przekazane przez Związek Radziecki administracji polskiej. Licząc, że Moskwa poprze przynajmniej część czechosłowackich postulatów, władze praskie łatwo zgodziły się na przekazanie ZSRR Rusi Zakarpackiej. Rachuba ta okazała się jednak wielce zawodna. Z kolei Joanna Janus zarysowała kwestię kształtowania się stanowiska Czechosłowacji wobec planu Marshalla, stwierdzając w konkluzji, że wymuszone na rządzie czechosłowackim przez Moskwę ostateczne odrzucenie zaproszenia na konferencję paryską położyło kres iluzji, żywionej w Pradze, iż kierując się własnymi interesami Czechosłowacja może odgrywać rolę „mostu” między Wschodem i Zachodem. Natomiast dla Moskwy stanowisko władz czechosłowackich wobec zaproszenia do Paryża stanowiła swego rodzaju test, którego niekorzystny wynik skłaniał w przyszłości kierownictwo radzieckie do zachowywania rezerwy tak wobec czechosłowackiej partii komunistycznej, jak i wobec perspektyw politycznej ewolucji Czechosłowacji.

Sprawę ustalania granicy polsko-czechosłowackiej na odcinku Spisza i Orawy zarysowała z kolei Ewa Orlof. Jako przyczynę stosunkowo znacznej ustępliwości władz czechosłowackich w sporze o Spisz i Orawę wskazała autorka to, iż w sporze tym chodziło w rzeczywistości o Zaolzie, zaś północny Spisz i północna Orawa stanowiły jedynie kartę przetargową. Przejęcie tego regionu przez Polskę postawiły władze polskie przed skomplikowanym problemem narodowościowym. Na Spiszu i Orawie o narodowości decydował bowiem nie język, gdyż mieszkańcy tego regionu używają gwary, której polskiego rodowodu nie kwestionowali nawet językoznawcy czescy i słowaccy, lecz chwiejna świadomość. O jej kształcie decydowały natomiast zmieniające się warunki życia. Ich pogorszenie się po II wojnie światowej prowadziło do takich sytuacji, jak np. we Frydmanie, gdzie ludność deklarowała się jako słowacka, lecz jednocześnie domagała się, by nauka w szkole odbywała się w języku polskim. Zastąpienie słowackiego językiem polskim posłużyło natomiast stronie słowackiej do oskarżenia władz polskich o dyskryminację szkolnictwa słowackiego.

Kwestię nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską i Republiką Federalną Niemiec w latach pięćdziesiątych przedstawił Janusz Józef Węc. Stwierdził on w zakończeniu, iż postawę rządu federalnego w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską warunkował przede wszystkim niemiecki interes narodowy. Ten natomiast nakazywał rządowi federalnemu czynić zabiegi na rzecz zjednoczenia Niemiec. W tej sprawie Warszawa nie była partnerem rządu federalnego. Była nim natomiast Moskwa. Stąd też, wszelkie poczynania rządu bońskiego obliczane były w taki sposób, by w Moskwie nie odczytywano ich jako antyradzieckich.

Trzy artykuły zamykające prezentowaną publikację, bezpośrednio lub pośrednio dotyczą rejonu bałkańskiego „kotła”. Michał J. Zacharias przedstawił sprawę powstania oraz modyfikacji systemu komunistycznego w Jugosławii w latach 1941 - 1950, a Wojciech Rojek nakreślił sposób traktowania przez mocarstwa sprzymierzone kwestii Macedonii Egejskiej w latach 1941 - 1950. Wreszcie, w ciekawym artykule, lecz tylko nieznacznie przystającym do pozostałych tekstów zawartych w omawianej publikacji, Irena Stawowy-Kawka zarysowała sprawę żywienia, jakie w latach 1990 - 1992 nastąpiło w Wewnętrznej Macedońskiej Organizacji Rewolucyjnej. Kończąc lekturę omawianej książki na artykule podnoszącym sprawę współczesnego macedońskiego żywienia narodowego, trudno oprzeć się refleksji, iż wrzenie w „kotle bałkańskim” długo jeszcze będzie doprowadzało do sytuacji konfliktowych.

Piotr Kraszewski

ANDRZEJ NOWAK: *Między carem a rewolucją. Studium politycznej wyobraźni i postaw Wielkiej Emigracji wobec Rosji 1831 - 1849*. Warszawa 1994, 370 ss.

Praca Andrzeja Nowaka jest w historiografii polskiej najnowszą próbą określenia miejsca Rosji w myśli politycznej Wielkiej Emigracji. Książka w całości poświęcona jest analizie „wątków rosyjskich” w teorii i praktyce politycznej polskiej lewicy emigracyjnej. Ramy chronologiczne rozprawy zamykają się datami: 1831 r. (upadek powstania listopadowego i początek emigracji politycznej) oraz 1849 r. (wygaśnięcie ostatnich ruchów rewolucyjnych i powstańczych związanych z Wiosną Ludów).

W pierwszej części książki A. Nowak przedstawia proces kształtowania się obrazu Rosji w polskiej myśli politycznej w okresie istnienia konstytucyjnego Królestwa Polskiego, złączonego unią personalną z Imperium Romanowych. W owym czasie (1815 - 1830) wyraźnie zarysował się akcent słowianofilski w polskim myśleniu politycznym, głównie w dziełach Staszica, Brodzińskiego i Woronicza. Niewiara w możliwość odzyskania pełnej niepodległości łączyła się w tej wizji z przypisaniem Polsce cywilizacyjnej roli na Wschodzie. Autor słusznie podkreśla, że taka słowianofilska koncepcja stosunków polsko-rosyjskich była nieudaną próbą zatarcia sprzeczności zawartych w idei i realizacji politycznego współzycia Królestwa Kongresowego i Imperium Rosyjskiego. Usiłowano tą drogą abstrahować od głównych zależności i osi konfrontacji między między Polską i Rosją, tzn. sporu o ziemie litewsko-ruskie („ziemie zabrane”) i konfliktu dwóch odrębnych zasad polityczno-ustrojowych.

Publicystyka czasu powstania listopadowego przyniosła ze sobą próbę nowego spojrzenia na Rosję. Zapoczątkowano wówczas (przeważnie wśród działaczy późniejszej lewicy Wielkiej Emigracji) dualistyczną interpretację sytuacji wewnętrznej wschodniego sąsiada Polski. Poczęto rozróżniać Rosję carską od Rosji rewolucyjnej lub mającej się taką stać. Wątek ten ulegnie dalszemu rozwinięciu po 1831 r.

W książce przedstawiono również pojawiającą się po raz pierwszy właśnie podczas powstania interpretację systemu samodzierżawia nie jako konserwatywnego lecz na wskroś rewolucyjnego reżimu („odgórnny jakobinizm”). W tym ujęciu rozbiory Polski jawiły się jako akt „jakobinizmu między narodami”. Taką wizję reprezentował anonimowy autor artykułu *Polska, Rosja i rodzina Mikołaja*, który ukazał się w powstańczym „Zjednoczeniu”. Warto przy tej okazji nadmienić, że tym tropem pójdzie następnie zarówno polska (np. Zygmunt Krasiński), jak i zachodnioeuropejska myśl polityczna (patrz *Listy z Rosji de Custine’a*).

W koncepcjach politycznych emigracyjnej lewicy lud rosyjski zajmował poczesne miejsce. W hasła „za wolność naszą i waszą” zawierał się nie tylko program wyzwolenia Polski, ale i narodu rosyjskiego spod opresyjnego systemu samodzierżawia. Naród ten był postrzegany przez ideologów lewicy emigracyjnej jako „biała karta”, na której możliwe okaże się pisanie ideałów powołania wszystkich ludów i narodów do wolności (por. koncepcje J. Lelewela). W tym „wychowaniu” Rosjan do wolności naczelną rolę rezerwowano dla Polski jako forpoczty